Nr. 31. Kraków dnia 9 Lutego. Środa. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 6 centów, za każdy następny zaś 4 centy. **Nadesłane** od wiersza petitowego **20** ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po **1** złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po **50** ct. od 100 egz.

Nekrologja po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera" (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygadłowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

PROŚBA.

Upraszamy strony interesowane, które przysyłają nam różne fakta do kroniki, by były tak łaskawe uskuteczniać to **rano** do **9-tej**, a popołudniu od **3—6**, w **innym razie** z udzielonych nam wiadomości nie jesteśmy w stanie korzystać.

Redakcya.

KALENDARZ.

Dziś: Apolonii p. m. i b. Sabina. Imię słowiańskie: Gorysława.

Jutro: Scholastyki p. Sylwiana. Imię słowiańskie: Tomiła.

Pojutrze: Hipolita i Eufrozyny. Imię słowiańskie: Świętochna.

Wschód słońca dziś o godzinie 7 minut 22, zachód o godz. 5. m. 6. Długość dnia 9 g. 44. m.

NABOŻEŃSTWA.

W Katedrze na Wawelu w ciągu tygodnia wotywy i sumy od godz. 9 przed św. Stanisławem, w piątek przed cudownym P. Jezusem dwie wotywy o g. 7ej i 8ej.

W Katedrze na Wawelu. W poniedziałek, wtorek i środę o godz. 7 rano odprawią się wotywy przed św. Stanisławem.

Nabożeństwo kanonickie w poniedziałek, czwartek i sobotę o godzinie 9 rano.

W kościele N. P. Maryi odprawiają się msze św. codziennie od godz. 6 rano do 11½ w południe.

W kościele OO. Karmelitów we środy, czwartki i soboty o godz. 9 rano wotywy przed cudownym obrazem N. P. Maryi Piaskowej, ukoronowanym w r. 1883.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków dnia 9 lutego 1887 r.

Wystawa krajowa. Na posiedzeniu komissyi techniczno-przemysłowej, do której zaproszono około 50 przemysłowców, wybrano delegatów, którzyby zachęcali przemysłowców do brania udziału w wystawie, oraz polecono niektórym członkom podawanie kandydatów na członków Jury do poszczególnych grup. — Przewodniczył p. Knaus.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi plantacyjnej.

We środę (tj. dzisiaj) d. 9 b. m. na stawach obok ogrodu botanicznego od godz. 2—5 po południu przygrywać będzie muzyka wojskowa.

Wieczorek Towarzystwa muzycznego. Z powodu wenty odłożony zostanie wieczorek Towarz. muzycznego z Piątku na Poniedziałek 14 b. m.

Na benefis Julii Sułkowskiej odegraną będzie w sobotę pięcioaktowa komedya Juliusza Claretie p. t. „Pan minister". Powieść, z której przerobiono tę sztukę, zyskała swego czasu zarówno we Francyi, jak i u nas (drukował ją „Kur. Codzienny" w Warszawie) znaczny rozgłos, przeróbka zaś obiecuje być poprawną, jej autor bowiem zna dobrze warunki sceny, będąc kierownikiem „komedyi francuskiej," tej wzorowej sceny europejskiej. Względy interesującego tematu sztuki i okoliczność, iż zostanie ona odegraną na dochód p. Sułkowskiej, która zyskała oddawna zasłużoną sympatyę u naszej publiczności, są gwarancyą, że nadchodząca „Sobota teatralna" będzie niezmiernie interesująca.

Bal akademicki. Od osób zajmujących się balem akademickim dowiadujemy się, iż budzi on wielkie zainteresowanie w sferze karnawałującej. Komitet otrzymuje wiele zapytań od osób interesowanych, żali przyjdzie do skutku projektowany „kolorowy mazur", tudzież czy panie ukażą się w toaletach „wyrobu krajowego". Wiele też osób obiecuje sobie przeznaczyć pieniądze za karneciki na odnośne cele filantropijne. „Kurjer"

„ZABIORĄ".

OBRAZEK.

Było to w Poznaniu wieczorem. Jan Rzędziak, wróciwszy do domu po całodziennej robocie w fabryce, czytał gazetę, co było jego ulubioną rozrywką wieczorną. Żona tymczasem krzątała się około wieczerzy, a dzieci bawiły się cicho w kącie izby.

— Słyszysz żono! — odezwał się naraz robotnik posępnie, pokazując dziennik, — znowu dobra polskie zostały sprzedane na kolonizacyą.

Kobieta nic nie odpowiedziała, westchnęła tylko.

Jan odłożył na bok gazetę. Wiadomość, którą się był podzielił z żoną, zasmuciła go widocznie i odebrała mu ochotę do dalszego czytania. Może obawiał się spotkać z nowemi klęskami.

Głowę wsparł na ręku i palił fajkę, zatopiony w myślach.

— Zginiemy! — rzekł po chwili milczenia. Jak tak dalej pójdzie, to całą naszą ziemię zabiorą, a potem...

Machnął ręką, nie dokończając.

— W Bogu nadzieja, — pocieszała go żona.

Ale Jan potrząsnął głową.

— Bóg nas nie poratuje, jak się sami nie będziemy ratowali.

— Słuchaj Anusiu! możebyśmy zanieśli do gazety z jedną markę, na tę składkę, którą zbierają, aby ratować ziemię polską. Każdy powinien dać, co może. Jak myślisz?

Kobieta, zamiast odpowiedzieć, wydobyła z kufra stojącego pod ścianą, chustkę zawiązaną w węzełek. W węzełku tym znajdowały się oszczędności Janostwa, kilka talarów i marek. Anusia rozwiązała chustkę, wyjęła z niej markę i podała mężowi.

W kącie dzieci przestały się bawić, tylko przysłuchiwały się rozmowie rodziców.

Ośmioletnia szczególniej Zosia, zdawała się pochłaniać każde słowo ojca. Gdy skończył mówić, na dziecinnej jej twarzyczce malował się smutek, w oczach błyszczały łzy, jakby drobna ta istota odczuwała już nieszczęścia swojego narodu.

Przystąpiono do wieczerzy. Skromny to był prawie nędzny posiłek ludzi ubogich. Kartofle i chleb suchy.

Wkrótce potem rodzina udała się na spoczynek. Matka zgasiła światło i w izbie zapanowały ciemności i cisza.

Na drugi dzień Zosia wstała rychło i zaraz pobiegła do okna, na którem była doniczka z różyczką bujnie rozkwitającą.

Główkę, która sama do świeżego pączka była podobna, nachyliła nad krasnemi różami.

— Biedny mój kwiatku! — mówiła drżącym głosem. — Chcą cię zabrać, słyszysz? Połamią cię, wyrzucą, doniczkę twoją stłuką, a ziemię zabiorą, bo im tylko o ziemię chodzi. Oni wszystką ziemię chcą zabrać, tata tak mówił.... Biedny kwiatku,.... och! ja bardzo nieszczęśliwa...

I łzy jej, jak krople rosy, spadły na listki róży.

Biedna dziewczyna pieściła i całowała swoją przyjaciółkę i mówiła dalej:

— Ja bardzo nieszczęśliwa, ale się poradzę Stasia, gdy wróci do domu. Staś powie, co zrobić, aby cię nie wzięli, mój kwiatku.

Czekała z niecierpliwością na przyjście braciszka, w którym pokładała teraz całe swoje nadzieje.

Z radością podbiegła do niego, gdy go zobaczyła biegnącego przez podwórko do domu.

— Och! Stasiu, — zawołała całując go, — dobrze, że przychodzisz. Mnie tak było smutno bez ciebie. Jestem bardzo, a bardzo zmartwiona.

— Słyszałeś Stasiu, co tata mówił wczoraj wieczorem?

— Słyszałem.

— A wiesz, co to znaczy? Oni nam chcą wziąść całą ziemię, całą, słyszysz, a więc i tę, która jest w doniczce mojej róży. Bo to także ziemia przecież, czy nie?

— A no tak!

— Ja nie chcę Stasiu, aby mi doniczkę z ziemią wzięli, bo bez ziemi moja różyczka uschnie... a ja ją tak kocham.

— Ja jej nie dam wziąść, — odrzekł Staś śmiało. — Niech tylko spróbują! Ale Zosi nie trafiły do przekonania wojownicze słowa braciszka. Potrząsnęła smutnie głową.

— Eh! ty mu nie poradzisz Stasiu, ani nawet tata i mama. Pamiętasz, jak to przyszli tacy panowie w niebieskich ubraniach z czerwonymi

zachęcać będzie swoje czytelniczki do składki na cel, o którym wspomni przed samym balem.

Obchód 25 letniego Jubileuszu Czytelni ludowej w Cieszynie wypadł bardzo świetnie, jak donosi nam jeden z przyjaciół naszego pisma. Przybyło kilkaset osób. Przemawiali Dr. Dybka i Michejda Franciszek. Złożono kilkaset złr. na potrzeby Czytelni. Oprócz mnóstwa pism gratulacyjnych, nadeszło przeszło 60 telegramów. Po Zgromadzeniu ochocza zabawa trwała aż do rana.

Z teatru. Pan Gustaw Fiszer zastąpił wczoraj „Jakobitów“ i zastąpił ich z powodzeniem większem, niż dramat francuskiego autora sobie u nas zyskał. Monologi p. Fiszera mają stałą i trwałą sympatyę u naszej publiczności, to też zapełniła się szczelniej sala, niż na przedstawieniu „dystyngowanych czwartków“. Wczorajszy wieczór obejmował kilka nieznanych monologów, które publiczność przyjęła z zadowoleniem. Najwięcej oklasków zyskał „Żeniaczkiewicz“, „Gadulski“ i „Rajszower“. Ostatni zwłaszcza obrazek rodzajowy z życia prowincyonalnych aktorów pobudzał audytoryum do homerycznego śmiechu, a wśród widzów była spora gromada artystów naszej sceny. Oklaski więc tej rzeczoznawczej rzeszy były największem uznaniem dla artysty. Pan Fiszer monologi swe mówi z pamięci, ujemną więc też stroną jest przydługie nieraz improwizatorstwo, łatwo dające się usunąć przygotowaniem szkicu przynajmniej zamierzonego przemówienia.

W kronice karnawałowej świetniejszych zabaw tegorocznych, zanotować musimy wczorajszy bal u pp. Janów Turowskich. Gościnność staropolska, z jaką pp. T podwoje swych salonów otwierają, uprzejmość wicegospodyni panny Marji N., piękność i elegancja tancerek, zręczność i humor młodzieży, jednem słowem wszystko złożyło się, żeby wieczór ten uczestnikom na długo pozostał w pamięci. Ochocze tańce z kotylionem trwającym blisko dwie godziny, prowadzone przez p. M. przeciągnęły się aż do wczesnego ranka, tak że pożegnanie rozjeżdżających się gości, już pierwsze blaski wstającego słońca oświecały.

Również wczoraj odbył się wieczór tańcujący w domu pp. Matyasów. W salonach gospodarza, radcy tutejszego sądu, zgromadzili się liczni goście, pomiędzy którymi zauważyliśmy prezydenta Zborowskiego, wielu radców sądu i innych dygnitarzy ze świata urzędowego. Tańce prowadzone z życiem trwały aż do samego rana.

Profesorowi Mikuliczowi Młodzież akademicka zamierza urządzić fakelzug. (!?)

Fakt godny uznania. Przed kilku dniami opowiadano nam o niezwykłym i szlachetnym czynie jednego z wiejskich obywateli.

Pan X. — nazwijmy go tak dla niepoznaki, miał przed laty stosunek z wiejską dziewczyną. Owocem tych związków było kilkoro dzieci. Kochanka jego atoli po kilku latach zmarła, a umierając poleciła jego opiece, prócz dzieci, młodszą swą siostrę. Pan X. uderzony pięknością i rozwinięciem umysłowem młodej dwunastoletniej dziewczyny zajął się gorliwie jej wychowaniem, oddał ją na jedną z pensyj krakowskich i — oto po latach sześciu, przed dwoma tygodniami, stanął z nią na ślubnym kobiercu. W ten sposób zmarła otrzymała choć częściową rekompensatę, a opuszczone dzieci zyskały matkę.

Skradziony kapelusz. Jednemu ze sług Temidy w tutejszym c. k. Sądzie del. miejskim skradziono w chwili, kiedy wymierzał sprawiedliwość w jakiejś bagatelce, nowiuteńki cylinder, pozostawiając w zamian stary. Widocznie złodziej dbał, by p. sędzia nie wracał z gołą głową do domu.

Wypadek w fiakrze. W niedzielę wieczorem byliśmy świadkami wypadku, który o mało nie stał się przyczyną śmierci, a przynajmniej kalectwa dzieci. Jednokonnym fiakrem jechała Grodzką ulicą matka z córeczką czteroletnią i nieco starszym synkiem. Nieostrożna matka nie uważała, jak dzieci, wyglądając przez okno, oparły się o drzwiczki fiakra, jadącego dość szybko.

Naraz drzwiczki otwierają się i dzieci wypadają na bruk, przykryty szczęściem warstwą padającego właśnie śniegu.

Dorożka tymczasem ujechała spory kawałek, nim ją zatrzymano, a biedne płaczące dzieci podniesiono, cudem niemal nieuszkodzone.

Wypadek tem powinien być przestrogą dla matek, mających małe dzieci.

W miesiącu styczniu wyszupasowała policya do miejsca przynależności 138 osób po ukaraniu sądowem za włóczęgostwo.

Kronika literacka i artystyczna.

Wystawa obrazów. Znany malarz Antoni Piotrowski, wykończył całą seryę obrazów, przedstawiających różne sceny z życia i kraju Bułgarów, oraz z ich wojny z Serbami. P. Piotrowski zamierza z obrazów tych urządzić osobną wystawę, którą — nie wątpimy — Krakowianie nader licznie będą zwiedzać.

Komedya konkursowa, jednoaktowy obrazek sceniczny Adama Asnyka, nigdzie dotąd nie przedstawiony, wejdzie na repertuar naszej sceny. Wznowioną tu będzie dawno niegrana komedya tegoż autora „Przyjaciele Hioba“. Oba utwory znakomitego autora, wypełnią całe przedstawienie.

Dramat A. Nossiga „Tragedya myśli“ znalazł ocenę w niemieckim tygodniku „Magasin für d. L. d. In. u. Auslandes“. Ocena jest bardzo przychylną dla utworu, który, jak wiadomo, skonfiskowany został przez lwowską prokuratoryę.

„Prawda“ zamieszcza w ostatnich numerach „Gawędę“ Wł. Wysockiego, napisaną z wielką swobodą rymotwórczą i werwą poetycką.

Tyg. illustrowany rozpoczął druk studyum „Bohaterowie idei“ (Jul. Cesąr — Wallenstein). Autorem tej pracy jest teatralny sprawozdawca Gaz. polskiej, pisujący pod pseudonymem Incognitusa.

Korespondencye Kuryera.

(△) **Lwów 7 lutego.** Panika, wywołana sztucznie przez matadorów finansowych na giełdach europejskich, dała się uczuć i tutaj. Kasa oszczędności była w formalnem oblężeniu przez wycofujących wkładki — po większej części na to, aby na kurytarzach gmachu sądowego wdać się zaraz z odebranemi pieniądzmi w interesa z tymi, co tylko czychają na łowienie ryb w mętnej wodzie. Musiały się wdać w tę sprawę aż władze rządowe, aby ludzi nierozsądnych ochronić od sideł szalbierzy i oszustów.

Życie karnawałowe w całej pełni wbrew wszelakiej panice i zapowiedziom wojennym. Nawet „pospolite ruszenie“ (jak mówią tutaj) nie psuje wiele humoru; dziwna rzecz tylko, iż wszyscy zgłaszają na posady — oficerskie, „gemeinerem“ nikt być nie chce nawet w „pospolitem ruszeniu“.

---

kołnierzami, co to gadali po niemiecku. Zabrali szafę i komodę, a tata nic im nie zrobił, chociaż mówił przedtem, że im nie da wziąść. Mama płakała, a tata krzyczał, a jednak zabrali... Jak zechcą, to i różyczkę zabiorą... mój Boże!... Poradź lepiej Stasiu co innego.

Mądry dziewięcioletni Staś podrapał się w głowę, bo pytanie nie było wcale łatwe do rozwiązania.

— Możeby schować? — zaproponował.

— Ale gdzie?

— Do spiżarni.

Dziewczyna potrząsnęła główką.

— Przecież kwiaty potrzebują słonka. Różyczka umarłaby w spiżarni.

— To już ja nie wiem, — oświadczył zniechęcony chłopak.

Dzieci zadumały się.

— Stasiu — zapytała dziewczyna po chwili, — na co oni ziemię chcą zabrać?

— Ja niewiem, widać, że jej potrzebują.

— Wiesz co Stasiu! — zawołała naraz Zosia radośnie, — chodźmy do tych panów od gazety, co to tata mówił, że bronią ziemi polskiej, co?

— A dobrze.

— Ale, czy wiesz, gdzie ci panowie mieszkają?

— Czy wiem, gdzie gazeta, o i jak jeszcze! odpowiedział Staś ucieszony, że może się pochwalić swojemi wiadomościami. Idzie się Garbarami, ulicą Wodną, potem Rynkiem...

— No, to chodźmy zaraz.

Nikt nie mógł im stanąć na przeszkodzie w spełnieniu zamiaru. Staś i Zosia byli sami w domu. Ojciec bowiem i matka szli na całodzienny zarobek, zostawiając izbę i dzieci pod dozorem starej sąsiadki.

Zosia sobie przypomniała, jak ojciec mówił, że każdy powinien dać na ratowanie ziemi polskiej, ile może.

Malcy wyszli więc, zabierając ze sobą cały swój majątek, złożony z pięciofenigowej monety.

Staś prowadził siostrzyczkę za rękę. Z początku szli żwawo, krokiem gorączkowym. Spieszno im było odwrócić niebezpieczeństwo, grożące doniczce z różą.

Lecz gdy zbliżali się do celu, zaczęli zwalniać kroku i przed samymi drzwiami redakcyi dość długo się zatrzymali.

W redakcyi panował zgiełk, bo dużo ludzi, w obszernej sali, prowadziło głośną rozmowę.

Staś oparł się o ścianę, a Zosia zalękniona hałasem, przytuliła się do niego.

Czekali cierpliwie.

Ale na chłopca i dziewczynę nie zwracano uwagi. Każdy miał swoje zajęcie, a sam redaktor zajęty był nowoprzybyłym panem, który wydobywszy z pertmonetki kilka sztuk złota, wręczył je mu, mówiąc, że to jest na „Bratnią ofiarę“.

Potem zaczęli rozmawiać o sprawach bieżących, o kolonizacyi, o potrzebie ratowania ziemi polskiej, a dzieci słuchały ciekawie, dziwiąc się, że ojciec to samo mówił wczoraj, co dzisiaj ci panowie.

Wreszcie ktoś spostrzegł Stasia i Zosię i zbliżył do nich, pytając, czego pragną. Ale że to pytanie zostało rzucone z nienacka, więc dzieci się zmieszały, i nie odpowiedziały zaraz.

Pan, który się pytał, myślał, że ma przed sobą dwóch małych żebraków i rzucił im kilka fenigów.

— My nie po jałmużnę przyszli, — odezwał się Staś.

— Więc czego chcecie? — mówcie prędko.

Staś zająknął się, stracił głowę i zaczął cicho płakać, i Zosia przelękła się, widząc braciszka płaczącego i cała we łzach także, szepnęła mu do ucha:

— Uciekajmy!

Na szczęście sam redaktor, siwy, poważny mężczyzna zauważył tę scenę, przybliżył się i widząc, że obecność tylu zebranych straszy nieśmiałe dzieci i zamyka im usta, zaprowadził je do swojej pracowni.

W tej komnacie było cicho i spokojnie, stary mężczyzna zdawał się być dobrym, bo łagodne zadawał pytania; Staś i Zosia uspokoili się i nabrali otuchy.

Staś pierwszy obtarł oczy rękawem, położył na biurku swój datek i rzekł cicho:

— Przynieślimy to wielmożnemu panu, aby bronić ziemi polskiej.

— I prosimy wielmożnego pana, — dodała Zosia pokornie, całując go w rękę, — aby także bronił ziemi, która jest u nas w doniczce z różyczką.

Stary pan redaktor przygarnął do siebie Stasia i Zosię i rzekł rozczulony:

— Dobrze, poczciwe dzieci. Takich nam więcej.

Może niebardzo dobrze zrozumiał, czego od niego dzieci żądały. Ale ani Staś, ani jego siostrzyczka tego nie zauważyli. Wyszli z redakcyi zupełnie uspokojeni, co do dalszego losu doniczki. Lekkie więc były ich serduszka, gdyż wracając do domu, wesoło nucili piosenki.

KRZEMIEŃ.

Odczyty idą jeden za drugim. W tym tygodniu ma mieć jeden z nich p. Stanisław Przyborowski. Zapowiedzianym jest także odczyt Włodzimierza Spasowicza „O Puszkinie i Mickiewiczu“ — ale czy przyjdzie do skutku, niewiadomo, albowiem pewna partya tutejszych „patryotów“ chce zrobić potersburgskiemu profesorowi — lwowską borbę.

Teatrowi wiedzie się jako tako. „Komedya „Oh ci mężczyźni!“ z niemieckiego, Rosena i „Na drugi dzień po ślubie“ I. Sema, przepadły. Natomiast opera ożywiła się za przybyciem pięknej i dobrze śpiewającej partye koloraturowe panny Bianki Donadio.

Wczoraj udzielił Wydział krajowy jednorazowej subwencyi następującym osobom z Krakowa: Bern. Jarosiewiczowi 250 złr. Apol. Katowiczowi 250 złr. Leonowi Zawiejskiemu 250 złr. Stan. Lewandowskiemu 250 złr. Ludw. Stasiakowi 300 złr.

W piątek ubiegły odbyło się posiedzenie komisyi dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego. Ze sprawozdania wyjmujemy następujące bliżej Kraków obchodzące szczegoły.

Na posiedzeniu komisyi byli obecnymi z Krakowa, Dr. Weigel Ferdynand i Dr. Jakubowski Faustyn.

Uchwalono tryb postępowania przy organizacyi szkoły tkackiej w Wilamowicach, szkoły koronkarskiej w Muszynie, szkoły wyrobów drzewnych i zabawek w Żywcu.

Załatwiono podanie p. Maryi Żarskiej w Krakowie i przeznaczono pomoc z funduszów krajowych na rozwinięcie zakładu robót kobiecych w Krakowie, skoro dokonaną zostanie reorganizacya tego zakładu w sposób, zabezpieczający jego użyteczność.

Załatwiono podanie gminy Szczawnica o sprawienie narzędzi dla warsztatu rzeźbiarskiego Józefa Büchsa, byłego ucznia szkoły w Zakopanem — przychylnie.

Gminie miasta Krakowa przyrzeczono pożyczkę bezprocentową 3000 złr. na rozszerzenie bazaru wyrobów krajowych. Płacę kierowniczki szkoły koronkarskiej w Zakopanem podwyższono do 840 złr. Przyznano zasiłki uczniom szkoły rzeźbiarskiej w Zakopanem po 8 złr. i po 6 złr., oraz uczennicom szkoły koronkarskiej w Zakopanem po 5 złr. miesięczuie.

Polecono Wydziałowi krajowemu bezzwłoczne wyasygnowanie kwot na cele udziału szkół przemysłowych w wystawie w Krakowie.

Mianowano kierowniczką szkoły koronkarskiej w Muszynie p. Agn. Walczakównę z Pieniak. Szkoła ma mieć charakter filii szkoły Zakopańskiej.

Do komitetu nadzorczego szkoły Muszyńskiej będą zaproszeni: Gustaw hr. Romer, prezes Rady pow. Sądeckiej, ks. A. Gruszka, proboszcz w Muszynie, Dr. Józef Dziembowski, lekarz, A. Góralczyk, nadleśniczy kameralny, J. Medwecki, burmistrz miasteczka.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Wiedeń 8-go lutego. Z Izby deputowanych. W odpowiedzi na interpelacyę Knotza zabrał głos Taaffe. Mowca odpiera przedewszystkiem wycieczki przeciw niezawisłości i bezstronności sądownictwa w Czechach i powołuje się na argumenta wyłuszczone w swoim czasie przez kierownika ministerstwa sprawiedliwości z okazyi procesu o zbrodnię zdrady stanu w Waarensdorf, podług których ani mowy być nie mogło o tendencyjnym procesie.

Co się tyczy delegowania praskiego sądu przysięgłych w procesie przeciw Wolffowi, wyłuszcza Taaffe wstępne wypadki, odnoszące się do tej sprawy; wykazując, że Deutsche Volks Ztg w Libercu pisała podburzające artykuły i umieszczała niemające granic wycieczki przeciw prokuratoryi rządowej w Libercu.

Wobec tego bezzasadnem jest twierdzenie, że orzeczenie sądowe w Czechach uległo wpływowi narodowościowych sprzeczności i politycznych zapatrywań. Również należy najenergiczniej zaprotestować przeciw zarzutowi, jakoby judykatura sądowa ulegała choćby najmniejszemu wpływowi.

Władzom politycznym przypomniano tylko tyle, aby w danych wypadkach w obec ciał autonomicznych, stowarzyszeń i zgromadzeń wykonywały państwowe prawo nadzoru.

Ponieważ w myśl 13 art. ustaw zasadniczych dozwolonem jest prawo swobodnego objawienia swego przekonania tylko w granicach ustawowych, przeto wykonywanie państwowego prawa nadzoru przeciw uchwałom lub enuncyacyom, przekraczającym pod względem formalnym lub merytorycznym granice prawa, jest w zupełnej zgodzie z ustawami zasadniczemi.

Mowca może tylko zapewnić, iż postępowanie władz opiera się na ustawach zasadniczych. Czy zaś zarządzenia władz w poszczególnych wypadkach są uzasadnione, czy nie, usuwa się zpod dalszej dyskusyi, gdyż nie wszystkie zarządzenia mogą być uważane odrazu za prawomocne, ponieważ droga rekursu stoi otworem. Droga rekursu bywała też istotnie użytą.

Prezydent ministrów sądzi, iż nie dałoby się pogodzić z należnym tej Izbie szacunkiem, tudzież z godnością rządu, gdyby wogóle chciał coś odpowiedź na podniesione pod firmą interpelacyi zarzuty przeciw systemowi rządowemu w Czechach i namiestnikowi Czech.

Knotz wśród wycieczek przeciw Namiestnikowi Czech wnosi, aby na następnem posiedzeniu otwartą została dyskusya nad odpowiedzią na interpelacyę. W imiennym głosowaniu odrzucono ten wniosek 149 przeciw 101 głosom-

Ausserer zapisawszy się do głosu dla faktycznego sprostowania twierdzi, iż uwagi Vosniaka o stosunkach prasowych Dolnej Styryi są nieprawdziwe. Vosniak utrzymuje bezwarunkowo swoje oświadczenia.

Wybory Dumreichera, Vrany'ego, Gregorca, Serwatowskiego, Szczepanowskiego i Fürnkranza, uznane bez dyskusyi za ważne.

Wiedeń 8 lutego. W kuloarach parlamentu krążyła i dziś pogłoska o mianowaniu nowego ministra sprawiedliwości. Gdyby tak było istotnie, nie znaczyłoby to jeszcze, że minister Dr. Prażak ustępuje z gabinetu. Jest on bowiem ministrem dla Czech i Morawii, a teką ministerstwa sprawiedliwości zawiaduje tylko interymistycznie. Dlatego mógłby nowy minister sprawiedliwości być zamianowanym, Dr. Prażak zaś pozostałby dalej w pierwotnym swoim charakterze ministeryalnym. Jako kandydata na ministra sprawiedliwości wymieniają hofrata dr. Steinbacha, człowieka wysoce uzdolnionego. Akwizycyi tej można by pogratulować gabinetowi hr. Taaffego. Wszystkie najtrudniejsze przedłożenia rządowe pochodzą z jego pióra. Jako mowca posiada także dużo zalet.

W odpowiedzi dziś danej na interpelację Knotza i towarzyszy położył hr. Taaffe szczególny nacisk na tendencyjne przekroczenie faktów przez panów interpelujących zastrzegając się zarazem przeciwko insynuacyi jakoby rząd na władze sądowe w Czechach wywierał jakąkolwiek presyę. Knotz polemizując w swój sposób przeciwko namiestnikowi czeskiemu br. Krauss zażądał rozprawy w izbie nad odpowiedzią rządową. Izba odrzuciła jego wniosek znaczną większością głosów.

Następca tronu arcyksiężę Rudolf przyjmował dziś deputacyę balu polskiego, prowadzoną przez prezesa komitetu hr. Romana Potockiego. Cesarzewicz obiecał na pewno być na balu polskim i zarazem wyraził ubolewanie, że żona jego z powodu cierpiącego stanu zdrowia nie będzie mogła w tym roku uczestniczyć w balu.

Berlin 8 lutego. Nota Jacobiniego o siedmioleciu spowoduje prawdopodobnie rozdział w niemieckiem stronnictwie centrum. Agitacya wyborcza przybiera olbrzymie rozmiary. Socyalistom przysyłają na agitacyą wyborczą stronnictwa robotnicze z Francyi, Belgii, Szwajcaryi, Anglii i Ameryki znaczne sumy. Przy ściślejszych wyborach będą socyaliści głosować na postepowców.

Z Sofii otrzymuje „Vossische Zeitung“ następujące doniesienie: „Rossya ma zamiar, ponieważ rokowania z księciem Leuchtenberg miały się rzekomo rozbić, stawiać teraz kandydaturę księcia Oldenburg. Wielkie sobranije ma się wkrótce zebrać“.

Temu samemu dziennikowi telegrafują z Petersburga: „Rossyjskie zbrojenia odbyły się w cichości, nie mniej przeto są one bardzo znaczne. Jeżeliby Austrya chciała na wypadek wojny francuzko-niemieckiej, zbliżyć się do granicy rossyjskiej, ażeby chronić Niemcy od niespodzianek ze wschodu, wówczas znajdzie ona na granicy silną armję rossyjską. W Petersburgu panuje chwilowo stanowczy prąd pokojowy, mimo to na wypadek konfliktu. poczyniła Rossya wszelkie możliwe przygotowania.

„Berliner Politische Nachrichten“ donoszą, że generał Moltke powiedział pewnej deputacyi konserwatystów, którą przyjmywał u siebie, że uważa położenie jako bardzo groźne, upoważniając ją zarazem, żeby z zapatrywania się jego nie czyniła bynajmniej tajemnicy.

Własne telegramy Kurjera.

Washington 8 lutego. Senat uchwalił na cele wojskowe 21 milionów dolarów.

Esseg 8 lutego. Cholera czyni w tutejszym szpitalu dalsze postępy. Dotychczas jest ośmnastu chorych, z których dziesięciu umarło.

Rzym 8 lutego. «Opinione» omawiając list Jacobiniego o siedmioleciu powiada, że papiestwo zniżyło się do roli wyborczej agentury ks. Bismarcka. Crispi oświadcza w paryskim «Rappel», że wojnę pomiędzy Francyą a Włochami uważałby za największe nieszczęście zarówno dla Francyi, jak i dla Włoch.

Wiedeń 8 lutego. Dowiadujemy się z najlepszego źródła, że wiadomość o rzekomej dymissyi ministra skarbu dr. Dunajewskiego jest zupełnie bez żadnej podstawy. W kołach najbliższych ministra skarbu panuje wielkie zdziwienie, że podobna wiadomość mogła się w ogóle zabłąkać w łamy jednego z najpoważniejszych dzienników krajowych. Jesteśmy upoważnieni do tego oświadczenia.

Berlin 8 lutego. Rząd niemiecki zamierza przedsięwziąść bardzo ostre środki przeciw sułtanowi z Zanzibaru, który ma konspirować przeciw Niemcom. Sześć niemieckich okrętów wojennych stoi przed Zanzibarem.

Paryż 8 lutego. Redaktor tutejszego «Evenement» miał rozmowę z przewódzcą niemieckiego stronnictwa centrum dr. Windhorstem, który wyraził osobiste przekonanie, że Niemcy zbroją się więcej w skutek wielkiego pomnożenia sił wojskowych w Rosyi, aniżeli z obawy przed Francyą.

Berlin 9 lutego. «Kreuzzeitung» donosi, że Kaulbars ma wkrótce wrócić do Bułgaryi.

Paryż 9 lutego. Izba deputowanych zawotowała bez dyskusyi ośmdziesiąt sześć milionów nadzwyczajnego kredytu wojskowego.

Rzym 9 lutego. Ministerstwo podało się do dymissyi.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

OGŁOSZENIA.

Zapowiedziawszy w prospekcie, że „przemysł i handel krajowy znajdzie w Kurjerze swego orędownika i obrońcę“ sądzimy, że dobrą wolę naszą najlepiej okażemy, jeżeli ją poprzemy czynem. Dlatego też, choć kilka biór anonsowych wiedeńskich zgłaszało się do nas z propozycyami dostarczania ogłoszeń, **postanowiliśmy nie przyjmować żadnych zagranicznych inseratów**, jako szkodzących przemysłowi i handlow krajowemu i reklamujących zazwyczaj nieuczciwą blagę i fuszerstwo. Spodziewamy się jednak, że nasi kupcy i przemysłowcy, w dobrze zrozumianym własnym interesie, za nasze dobrowolne zrzeczenie się tej części dochodów, jakiej żaden dziennik nie odrzuca, udzielą nam takiego poparcia, że nie będziemy żałowali strat poniesionych i nie będziemy zmuszeni uciec się do reklamowania firm zagranicznych. Od nich więc zależy utrzymanie Kurjera na tem odrębnem stanowisku.

Redakcya.

Cena ogłoszeń w „Kurjerze“: za wiersz petitowy lub za jego miejsce pierwszy raz **6** centów, za każdy następny zaś **4** centy. **Nadesłane** od wiersza petitowego **20** ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po **1** złr. od 100 egz, dla prenumeratorów miejscowych po **50** ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Za drobne ogłoszenia płaci się za pierwszy raz po **1 cent.** od wyrazu, za razy następne o połowę niżej

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 9 lutego.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	115 50	116 50
Marki niemieckie	62 50	63 25
20-frankówki za sztukę . .	10 06	10 15
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	102 25	103 50
4½% gal. pożyczka krajowa	95 —	96 50
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 50	100 50
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	96 —	97 25
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	99 50	100 50
4½% „ „ „	98 50	99 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	96 —	97 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	92 —	93 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 4 56 lat	91 50	92 50

	płacą	żądają
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 50	99 50
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	101 50	102 50
5% galic Banku Hipot. bez premii	99 50	100 25
Losy:		
Miasta Krakowa	16 25	17 50
„ Stanisławowa . . .	27 50	29 —
Warszawa, d. 9 lutego 1886.		
Za 100 Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 50	101 25
4% listy likwidacyjne . . .	93 50	94 25

Telegramy:

Wiedeń, 9 lutego 1887.
Renta wspólna pap. opod. 78·20 Akcye kredytowe 274·25, Dukaty 6·02.

Berlin, 9 lutego 1887.
Guldeny austryackie 159·15, ruble 184·10.

Rozkład jazdy
pociągów osobowych.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 6 m. m. 16 rano—osobowy godz. 10 m. 50 rano — pospieszny godz. 9 minut 30 wieczór — mięszany g. 11 m 1 wieczór

Do **Wieliczki**: mięszany godz. 11 m. 19 rano.

Do **Oświęcima**: godz. 6 m. 47 (także do **Warszawy**).

Do **Wiednia**: osobowy godz. 5 m. 59 rano— (także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 7 m. 17 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 9 m. 47 rano (także do Warszawy) osobowy godz. 3 m 22 po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 57 wieczór.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 11 rano — pospieszny godz. 6 m. 52 rano — osobowy godz. 2 m. 37 po poł. — lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 8 m. 24 wieczór.

Z Wieliczki: mięszany godz. 7 m. 39 wieczorem.

Z Oświęcima: osobowy godz. 7 m. 23 rano.

Z Lundenburgu: (z Warszawy) godz. 5 m. 19 popoł.

Z Wiednia: kuryerski godz. 7 m. 47 rano — osobowy godz. 10 m. 8 rano — (łączy się do niego pociąg z **Warszawy**) kuryerski godz. 9 m. 10 wieczór — osobowy g. 10 m. 12.

Pociągi na kolei Transwersalnej

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza

O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny, Oświęcima

O godzinie : min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min 48 przed południem ze Skawiny, Oświęcima.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.